

Kuryer Poznański.

Nr. 82.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 10 kwietnia 1877.

Ksawery Ruździński.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitgeb. **Ajencya Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 kwietnia.

Prawie na pewno można już dzisiaj oświadczyć, jaki los oczekuje w Carogrodzie protokół londyński. Urzędowej odpowiedzi do tej chwili nie ma, jakkolwiek już w niedzielę rada wielka miała powziąć uchwałę a wczoraj reprezentanci mocarstw o niej zawiadomieni być mieli. Podług wiadomości prywatnych, Porta albo odrzucił protokół, albo wymijającą udzielił odpowiedź. Owóż co telegrafują o tym wczoraj z Petersburga: „Korespondencya Ajencyi rosyjskiej mówi, że Porta odpowie na protokół wymijając; zastrzegając sobie zupełną niezawisłość we wszystkich sprawach wewnętrznych, oświadczy swą gotowość do wysłania natychmiast nadzwyczajnego posła do Petersburga, przyczem jednak o poprzednim zawarciu pokoju z Czarnogórą mowy być nie może, Porta czyni raczej ten pokój od takich warunków zależnym, że jak najwyraźniej daje poznać, iż tylko na czasie chce zyskać, aby nie potrzebowała objawiać swęj decyzji i inicjatywę zerwania stosunków mogła przypisać Rosyi.“

„Z doświadczenia dotychczasowego nauczyliśmy się przyjmować już dość obojętnie podobne niespodzianki. Dziwić się tylko trzeba, że mocarstwa europejskie po nocie Andrassego, berlińskiego memorandum, uchwałach konferencyjnych, raz jeszcze narażały się na rekuze.“

Ze są liche bardzo widoki, aby Porta chciała ugnać czoła przed wolą Europy sformułowaną w protokole, przekonano się możemy z Neue Fr. Presse, owego urzędowego organu tureckiego w Wiedniu, który najdokładniej zna usposobienie panujące w rządowych kołach carogrodzkich. Dziennik ten kończy następującymi słowy przydłuższy artykuł o położeniu obecnym:

Turecy wiedzą, czego się od Rosyi spodziewać mogą. Działac zaś będą w świadomości, że Rosya stawia im kwestyę życia. Mężowie stanu kierujący losami Turcyi, przedłożą żądania Moskwy parlamentowi i nowych zjedną sobie sprzymierzeńców: opinią publiczną i wolę ludu, a wreszcie spuszcza się na swój dobry miecz, który dotychczas wierniejszym się okazał aniżeli rękojmią chrześcijańskich mocarstw i zagwarantowane prawo i traktaty.

Tak więc i przyjaciele Turcyi namawiają ją, aby rozstrzygnięcie sprawy powierzyła orężowi. Zdaje się zatem, że do tej ultima ratio, jaka w ostrym mieczu spoczywa, już w jak najkrótszym przyjdzie czasie.

Zbrojenia na ogromną skalę po obydwóch stronach nie ustały ani na chwilę, jak się mógł przekonać czytelnik z wiadomości zapisywanych skrzętnie pod odnośnymi rubrykami. Rozporządzenia ostatnie zdają się zapowiadać każdej chwili rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. Serdar Ekrem Abdul Kerim basza wyjechał przedwczoraj do armii nadnaujskiej, a muszır Ali Saib basza otrzymał rozkaz udać się niezwłocznie do Albanii, celem objęcia dowództwa nad korpusem, mającym operować przeciwko Czarnogórcom. Z rosyjskiego zaś obozu z Kiszniewa otrzymuje Polit. Corr. wiadomość, że nie nie wskazuje na to, aby rosyjska armia miała zamiar w tył się cofnąć. Przeciwnie, pod Benderem, Terespołem i Oliwpołem gromadzą wciąż artylerję i amunicyę a przybywające z Ukrainy rezerwy wysyłają zaraz ku Prutowi. Przemarsz armii rosyjskiej przez Rumunię uregulowany już aż do najmniejszych szczegółów.

Późniejszy telegram z Carogrodu donosi, że usiłowaniami reprezentantów Rosyi, Austrii i Francyi udało się Portę skłonić raz jeszcze do zastanowienia się nad protokółem i kwestyę wysłania posła tureckiego do Petersburga. Z powodu tego odbyła się wczoraj ponownie nadzwyczajna rada ministrów. Jak słychać, ma Porta wysłać dzisiaj do reprezentantów swych za granicę, zapowiedziany cyrkularz, w którym wypowie swe ostatnie słowo. Ze sprawa zły obrót bierze, pokazuje się z postawy posłów czarnogórskich, którzy obstawają hardo przy żądaniu obwodów Niksicza, Kuczi i Kolaszyna.

O stanie przesilenia kanclerskiego podajemy wszelkie ważniejsze i ciekawsze szczegóły pod rubryką Niemiec, dokąd czytelnika odsyłamy.

* Czytamy w Osseratore Romano z 6 b. m.:

Z prawdziwym oburzeniem czytaliśmy artykuły niektórych pism liberalnych rzymskich, a mianowicie artykuł zamieszczony dzisiaj w Po-

polo romano. Dzienniki te wyluszczyły powody, które wedle nich mogłyby usprawiedliwić nowe środki surowości przeciw Jego Eminencyi Kardynałowi Ledóchowskiemu.

Nie zwracamy uwagi na potwarcze oskarżenia, które czas rozproszy i poprzestajemy na doniesieniu, że Ojciec św. ostrzeżony o pogłoskach dotyczących się żądania, aby wydano Kardynała, rozkazał Jego Eminencyi przenieść się z pałacyku św. Marty przytykającego do Watykanu do pałacyku Watykańskiego, a to, aby oszczędzić nowęj możliwęj ujmy godności kardynalskiej i nowęj po tyłu innych boleści dostojnemu purpuratowi.

* „Norddeutsche Allgem. Ztg“ już po raz trzeci występuje we wstępnych artykułach przeciw ks. dr. Kanteckiemu i nie dość, że postępowanie władz administracyjnych zupełnie pochwała — co jęj wolno — ale nadto pozwala sobie jeszcze robić uwagi nad przysięgą ks. K. i puszcza się na domysły, w jaki sposób Redakcyja Kuryera dowiedzieć się mogła o rozporządzeniu naddrekyi pocety bydgoskiej. Oto co pisze półurzędowy organ pruski w numerze 81:

Co przeszkadza dr. Kanteckiemu uwolnić się z przykrego położenia, w jakim się znajduje. To nie żąda się od niego, aby wymienił urzędnika (notabene którego nie zna. Przyp. Red. Kur.), albo choćby tylko onę osobę pośredniczącą. W dobrze zrozumianym zobopólnym interesie napomina go usilnie generał-pocztmistrz, aby stanowczo wpłynął na one osoby (z których jednej nie zna. Red. Kur.), iżby się dobrowolnie do władz zgłosiły i umożliwiły cofnięcie rekwiizycyi. Zarazem daje do zrozumienia, że urzędnik jak najłagodniej będzie karany. Czy to są barbarzyńskie wymagania? Zdawałoby się powinno, że się do nich można zastosować bez pogwałcenia ohowiązków honoru i sumienia.

Gdyby jednakże ta nadzieja zawiedziona być miała — nie musiałaby się zupełnie oprzeć przypuszczeniu:

Ze od wyluszczenia prawdziwego stanu rzeczy wstrzymuje dr. Kanteckiego jego (negatywna) forma przysięgi,

albo też:

Ze manipulacye, za pomocą których uwięziony otrzymał ono znane rozporządzenie — doprowadziłyby do wykrycia tajemnego związku takich agitatorskich żywiołów, które — w służbie niemieckiej ojczyzny działają nie zwykły.

To wszystko pisze Norddeutsche Allg. Ztg w dwa tygodnie po artykule Germanii „Der Fall Kantecki und die Nordd. Allg. Ztg“, w którym cały faktyczny stan rzeczy jest wiernie przedstawiony — ze względu na nieprawdziwe elukubracje tęjże gazety w numerach 71 i 72!

Ks. Kantecki uwiadomiony o tych halucynacyach Nordd. Allg. Ztg, nie mogąc się widocznie dotychczas jeszcze uspokoić z powodu ostatnich zajęć z księciem kanclerzem — udał się do poznańskiego sądu powiatowego z prośbą o wierzytelny odpis przysięgą przez siebie stwierdzonych zeznań, aby przez publikacyę tego dokumentu położył kres tym podejrzeniom i przypuszczeniom. Sąd oświadczył, że kopii dać nie może, bo akta śledcze są dla władz śledczych a nie dla publiczności. Oświadczyliśmy tedy publicznie, że domysły Nordd. Allgem. Ztg są fałszywe i ubliżają — nie jemu jedno pismu, które się do nich zniżyło.

Jakiegoż innego środka obrony może się chwycić więzień, w którego ucziwość organ półurzędowy bezpiecznie godzi z po za puklerza bezkarności w tęj (niepłonnej zapewne) nadziei, że prawa prasowe zastosowane tylko być mogą do „agitatorskich żywiołów, nie działających w służbie niemieckiej ojczyzny“ — a nie do wiernopoddańczych półurzędowców?

Czy może Nordd. Allg. Ztg sądzi, że przez podobne insynuacye zmusi ks. Kanteckiego do ugiccia karku pod jarzmo przymusu? Możemy jęj oświadczyć, że się myli — bo jak za dni Horacego tak i dzisiaj: justum ac tenacem propositi virum — non vultus instantis tyranni mente quatit solida...

* Petycyja w sprawie szkół tutejszych do Magistratu, ułożona na podstawie obrad, jakie się toczyły w zeszły czwartek na wiecu, w hotelu Saskim odbytym, opatrzona w podpisy członków komisji ad hoc wybranych, przesłana została w zeszłą sobotę. Brzmi ona jak następuje:

Prześwietny Magistracie!
Niżej podpisani mają zaszczyt przedłożyć Prześwietnemu Magistratowi z upoważnienia zgromadzonych

na wiecu szkolnym, odbytym dnia 5 b. m., następującą petycyę:

Podług rozporządzenia naczelnego prezesa z 27. 10. 73. odnoszącego się do szkół ludowych Wielk. Księstwa Poznańskiego, odwiedzanym przez dzieci polskie, i to ustępu I, język polski ma być używanym pomocniczo przy nauce dzieci polskich w razie, gdyby dziecko polskie przedmiotu wykładanego po niemiecku zrozumieć nie mogło.

Do 5 tutejszych miejskich szkół ludowych uczęszczało w roku zeszłym według wykazów Sprawozdania miejskiego za rok 1875/76 dzieci niemieckich 2528, polskich zaś 2574. Ta przeważająca liczba dzieci polskich uzasadnia niewątpliwie niezbędną potrzebę używania języka polskiego do pomocy przy wykładzie nauk w szkołach naszych.

Z prawdziwą boleścią przychodzi nam zwrócić uwagę Prześwietnemu Magistratowi na to, że jest to do pewnego stopnia niemożliwe z tęj prostej przyczyny, że na 108 nauczycieli zatrudnionych przy 5 tutejszych szkołach miejskich jest 60 takich, którzy albo zgoła języka polskiego nie znają, albo tylko tak mało, że nie są zdolni dopomagać dzieciom polskim w ich ojczystym języku w razie potrzeby do zrozumienia wykładanych przez nich nauk.

Nadzwyczaj zaś rażącym jest ten stosunek panów nauczycieli nie znających języka polskiego do dzieci polskich przez nich uczonych w 3 bezpłatnych szkołach miejskich. W szkołach tych znajduje się na 3282 wszystkich dzieci 2106 czyli $\frac{2}{3}$ polskich, wstępujących do szkoły po części prawie bez najmniejszej znajomości języka niemieckiego. Tu wykład nauk nie może się w żaden sposób obejść bez pomocy języka polskiego. Atoli, jak język polski ma być do pomocy wykładu nauk użyty, jeżeli na 54 nauczycieli przy tych szkołach zajętych, jest 27 nie znających wcale ojczystego języka dzieci polskich? Jasnę jest rzecz, że przepis rozporządzenia naczelnego prezesa z 27. 10. 73 r. wyrażony w ustępie I, jest w tym stosunku zwodniczym, w jakim stoi liczba nauczycieli nie znających języka polskiego do reszty sił nauczycielskich.

Taki stan rzeczy w naszych szkołach miejskich pociąga za sobą to, że panowie rektorowie tychże szkół dla braku odpowiednich sił nauczycielskich są zmuszeni powierzać ordynaryjaty nawet w obu klasach najniższego stopnia nauczycielom nie mogącym się z 6—8 letniemi dziećmi polskimi porozumieć. W ubiegłym roku szkolnym zaehodziły z powodów wyżej przytoczonych dwa przypadki, że nawet nauka języka polskiego w oddziałach przeważnie przez dzieci polskie zapożyczonych oddana została dwóm panom nauczycielom, którzy sami języka polskiego nie znali.

Te smutne, dla dzieci naszych prawie rozpaczliwe stosunki w tutejszych szkołach miejskich przypisać musimy jedynie tęj okoliczności, że Prześwietny Magistrat w ciągu ostatnich lat 4 od 1873—76 r. zaistalował przy tutejszych szkołach 33 nowych nauczycieli, między którymi było 5 Polaków a 28 Niemców, ale na owych 28 tylko 2 władających językiem polskim.

Przedkładając Prześwietnemu Magistratowi nasze powstrzymujemy się od wykazywania szkodliwych następstw podobnej praktyki, tak pedagogicznej jak socyalnych w tęm przekonaniu, że rzecz ta jest Prześwietnemu Magistratowi samemu bardzo jasna. Pozwolimy sobie tylko powiedzieć, że z taką praktyką wiąże się ściśle kwestyja życia naszej ludności, praktyka bowiem ta, odbierając dzieciom naszymi środki nauki, odbiera im tęm samym w przyszłości warunki bytu. My przerażeni jesteśmy fatalnemi następstwami tęj praktyki tak, iż koniecznym będziemy dopóty sprawy tęj nie spuszczać z oka, dopóki się te stosunki w szkołach naszych nie zmienią na lepsze. Pociessamy się wszakże tą nadzieją, że wystarczy zwrócić Prześwietnemu Magistratowi w niniejszej skardze na niestosowność zachodzące w naszych szkołach, aby go pobudził do jak najspieszniejszego naprawienia złego i zapobieżenia na przyszłość dalszemu rozwojowi podobnych stosunków.

Pozwalamy sobie nadto zwrócić uwagę Prześwietnego Magistratu na następną sprawę:

Podług IV ustępu wyżej wzmiankowanego rozporządzenia dzieci polskie mają się uczyć języka polskiego, o którego nauce rozporządził osobno p. naczelną przes, że ma być wykładany w III stopniu w 5 godzinach, a w II i I w 3 godzinach tygodniowo.

Tymczasem w szkole średniej jest język polski wykładany tylko w 2 godzinach tygodniowo i to po za planem nauk. W szkole obywatelskiej zaś uczy dzieci polskie 3 klas najniższych od VII—V wspólnie z niemieckimi w jednym oddziale. Od klasy IV—I udziela się nauka języka polskiego osobno niemieckim, osobno polskim dzieciom, tak wszakże, że podczas gdy dzieci niemieckie owych 4 klas podzielone są na 3 oddziały stopniowane, polskie dzieci tychże 4 klas pobierają naukę języka polskiego wspólnie w jednym oddziale, co nie jest zgodne ani z przepisami Rozporządzenia naczelnego prezesa, ani z zasadami pedagogiki.

Z powodów, wyżej przez nas wyluszczonych, upraszamy uprzejmie Prześwietny Magistrat:

I ażeby ze względu na rażący niedostatek nauczycieli, władających dobrze językiem polskim, przy tutejszych 5 szkołach ludowych, a stosunkowo zbyt wielką liczbę nauczycieli, rozumiejących bardzo mało, albo nie rozumiejących zgoła nie po polsku,

wakujące posady nauczycielskie obsadzał na przyszłość nauczycielami, znającymi tak gruntownie język polski, by — w myśl I ustępu Rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 27. 10. 73 r. — zdolni byli dopomagać dzieciom polskim przy nauce ojczystym językiem tychże dzieci;

II ażeby Prześwietny Magistrat postarał się o to:

a) aby w obu tutejszych płatnych szkołach ludowych: w szkole obywatelskiej i w szkole średniej, liczba tygodniowych lekcji języka polskiego zastosowaną była do odnośnych przepisów Rozporządzenia naczelnego prezesa;

b) tudzież, ażeby lekcye języka polskiego wciągnięte były w obręb godzin, planem nauki zakreślonych, a nie były postawiane po za planem nauk;

c) jak niemniej, żeby dla nauki języka polskiego utworzone oddziały stopniowane tam, gdzie

na to liczba dzieci polskich pozwala i interes tychże, jako też względy pedagogiczne tego wymagają;

III ażeby Prześwietny Magistrat, uwzględniając, że podczas gdy na 5620 dzieci, uczęszczających w Poznaniu do 5 szkół ludowych, przypada przeszło połowa, bo 2574 dzieci polskich, a w miejskiej deputacyi szkolnej zasiada obecnie na 10 jęj członków tylko jeden Polak, zechciał postarać się o to, aby do rzezonęj deputacyi była powołana stosowna liczba członków polskich i życzenie niniejsze uiścić przy obsadzeniu dwóch miejsc, obecnie w deputacyi szkolnej wakujących.

Poznań, dnia 7. 4. 77.

Podpisali:
Kajkowski. Kapałczyński. Leon Sokółowski. Wiktor Stawiński. Dr. Roman Szymański. Urbański.

KORRESPONDENECY KURYERA POZN

Z prowincyi, 8 kwietnia.
(Rewizye w Jarocinie i okolicy.)

(W. S.) Podał już Kuryer wiadomość o rewizyah odbytych w Jarocinie i okolicy z powodu pogłoski, że ks. dziekan Rzeźniwski ukazał się znowu tamże.

Co do rewizyi odbytęj w Witaszycach w niedzielę palmową nadmieniam to jeszcze, że należeli do niej komisarz z Jarocina, odznaczający się nadzwyczajną gorliwością w podobnych przypadkach, dwaj żandarmi z Jarocina, trzej z Pleszewa i jeden z Kotlina. Zdaje się, że sam p. komisarz i dwaj, z którymi jechał powozem, jako też trzej jadący od Pleszewa mieli równocześnie stanąć w Witaszycach. Przeszkodziło temu napotkanie przez p. komisarza podróznym pospieszających od Jarocina również w tę stronę. Pan komisarz w wielkiej swój gorliwości przypuszczał zapewne, że jadący wozem mają chęć zawiadomienia po wsiach o nadjeżdżających, kazał bowiem zaciągnąć koni, aby nie pozwolił się wyprzedzić, a przez to niespodzianie stanęł we Witaszycach i pochwycił ks. dziekana. Naturalnie nie dokazał niczego, bo nikogo nie było w kościele. Próżnemi tedy były jego zabiegi, jako też praca trzech żandarmów pleszewskich. Rozpatrywania się po wiernych, wychodzących z kościoła, czy nie będzie przypadkiem pomiędzy nimi jaka podejrzana osoba, były daremnymi. Darcinnie też stał szósty żandarm na Zmysłowcu, t. j. na drodze wiodącej do Dobrzyca, aby pochwycić każdego, któryby śmiał uchodzić tamtędy.

Nie zadowolony tym rezultatem, próbowali obaj żandarmi jarocińscy w inny sposób wyszukać ks. dziekana, który pewnie lituje się zdaleka, gdy się dowie o tęm, nad ich zabiegami. W poniedziałek następnym, jak wspomniał korespondent, „z pod Jarocina“ byli w Wilkowyi i w Cilozy (mylnie stało w „Olszy“). We wtorek odwiedzili Witaszycę znowu. Przeszli przez wieś cała, z jednej strony powoli, oglądając drzewa, ale gdy drugą stroną powracali, nagle przyspieszyli kroku i weszli do domu mistrza stolarskiego p. Kulinińskiego, doniósł im ktoś bowiem, że u niego to ma się ukrywać dziekan. Ale przekonali się, zaproszeni przez gospodarza do domu, że niemożliwym byłoby, aby w szczupłym mieszkaniu, wystarczającym dla rodziny zaledwie, mógł mieszkać ktoś obcy jeszcze. To też wychodząc oburzali się wobec niego na ludzi, którzy roznoszą plotki jedynie i zmuszają ich do podejmowania niepotrzebnych trudów.

Odtąd przestali nawiedzać domy, ale za to tęm skwapliwiej uważali na wszystkich, których wśród niestannych swych przejażdżek napotykali na drodze. Gdy w wielki czwartek jeden z żandarmów jarocińskich spotkał pewnego akademika, idącego wraz ze swym znajomym, przeszło ćwierć mili nie spuszczał ich z oka, choć czasem wstrzymywał konia w biegu. Czynnł to tak długo, dopóki obaj nie weszli na nabożeństwo do kościoła wilkowijskiego.

W W. Piątek znowu żandarm z Kotlina, przejeżdżając o 10 wieczorem przez Witaszycę i widząc światło w kościele, wstąpił do niego i zastał kilku ludzi modlących się przy krzyżu włożonym. Gdy jednak chciał wejść z kościoła, nie mógł tego uczynić zaraz, bo jacyś psońnicy zamknęli go w kościele, chcąc zapewne — wedle mowy ludu — pomóc mu do tęm większęj jeszcze gorliwości w modlitwie, jaką stróż bezpieczeństwa okazują obecnie.

Gorliwości tęj bowiem jedynie przypisywali Jarociniacy ciągle zostawanie w tamtejszym ko-

ściele po dwóch żandarmów, począwszy od wielkiego piątku aż do drugiego święta wielkanocnego. Inni tłumaczyli to sobie w ten sposób, że chcieli zastępować „Turków“ ustawianych w te dni przy grobie Pańskim. Naturalnie nie zdołaliby dokazać tego obaj jarocińscy żandarmi, to też sprowadzono jeszcze kilkunastu (podobno 13-4) okolicy do tej służby, w pełnieniu której pomagali im gorliwie nadto dwaj słudzy policyjni z Jarocina (jeden z nich podobno katolik). Obok straży w kościele uważali bardzo na wszystkich, którzy przechodzili ulicą. Szczególniej czynili to w wielką sobotę wieczorem.

Może to była ostatnia próba, aby pochwylić księdza dziekana. Mogła przekonać dostatecznie, że nie podobna, aby ksiądz dziekan był w okolicy. Czy jednak wystarczy? Daj Boże, bo ciągle owe rewizje trwożą mieszkańców i odrywają ich od pracy. Gdyby poprzestać jednak nie miano na tym, ale owszem dalej jeszcze czyniono poszukiwania, nie omisszając zapewne zwykły korespondent „z pod Jarocina“ doniesie o tem Redakcyi.

Wiedeń, 9 kwietnia.

+) Z rozlicznych przypuszczeń, do których usunięcie się księcia Bismarcka dało powód w tutejszych kołach politycznych, podnoszą tylko dwa. Są tacy, co najnowszego przesilenia berlińskiego nie biorąc na seryo, twierdzą, iż pod osłoną pozornego zwolnienia kanclerza niemieckiego postanowie i nadal właściwym kierownikiem polityki zagranicznej. Inni przeciwnie ustąpienie jego uważają jako stanowcze, a powodów upatrują w ścisłej przyjaźni cesarza niemieckiego i rosyjskiego, których zamiary pokojowe krzyżował podobno Bismarck, pracując nad sprowadzeniem wielkich zawłkań wojennych. W tem zdaniu niektóre dzienniki tutejsze zgadzają się z wywodami paryskiej Défense sociale i londyńskiego Standardu. Co do skutków, jakie wywrze przesilenie berlińskie na położenie tutejsze, dzienniki urzędowe, jak Fremdenblatt, zapewniają, że polityka dworu niemieckiego w żadnym razie się nie zmieni. Natomiast inni przypuszczają, że ustąpienie Bismarcka pociągnęłoby za sobą także upadek Andrasego, którego system istotnie oparty na osobistych stosunkach przyjaznych z Bismarckiem. Nowa Presse już nawet przewiduje zmianę naszej polityki wschodniej i z faktu, że temi dniami arcyksiążę Albert długą miał rozmowę z hr. Andrassym, wysnuwa wniosek, że antitureckie stronnictwo wojenne stara się teraz skłonić Andrasgo do wystąpienia przeciw Turcji. Przypuszczenia te, o ile dotyczą arcyksięcia Alberta, są tezasadne, albowiem zapewnić mogą, że arcyksiążę, którego dzienniki często przedstawiają jako gorliwego przyjaciela Rosji, wcale polityką się nie zajmuje, od wszelkich planów politycznych strony i całą uwagę swą poświęca sprawom wojskowym. Zresztą hr. Andrassy dziś miał wyjechać na dni kilka do dóbr swych węgierskich, a zatem chwilowo pozostaje wszystko in statu quo ante.

Depesza wiedeńska półurzędowego Lloyda peszteńskiego, jakoby ksiądz Gorczakow był wyśtosował nową, groźną depeszę do W. Porty, żądając odpowiedzi najpóźniej do 13 kwietnia, gdyż w przeciwnym razie dnia następnego, niby to w drugie święto wielkanocne, rozpoczęłyby się kroki wojenne, właśnie ze względu na półurzędowy charakter wspomnianego dziennika, sprawiła to wczoraj niemałe wrażenie. Tymczasem prawosławne święta wielkanocne nie przypadają wcale na 13 bm., lecz na dzień dzisiejszy, a zresztą dziś urzędownie zaprzeczają doniesieniu Lloyda o depeszy rządu rosyjskiego. Mimo to mało kto oddaje się tu nadziejom pokojowym. Rokowania pomiędzy rządem tureckim a agentami czarnogórskimi dotąd nie doprowadziły do porozumienia. Książę czarnogórski więc żąda, anizeli zaleca protokół londyński, uzbraja się ciągle i o zawarciu pokoju wcale nie zdaje się myśleć na seryo — oczywiście rząd petersburski taką mu zalecił pastawę, wbrew przyrzeczeniom, jakimi hr. Szuwałow skłonił ministrów angielskich do podpisania protokołu.

Dnia 5 b. m. pierwsza serya sejmów w krajowych rozpoczęła obrady. W sejmie styryjskim marszałek dr. K. Kaiserfeld, jeden z przywódców stronnictwa centralistycznego, wygłosił na zagajeniu sesyi mowę, w której finansowe położenie Austrii przedstawia w bardzo ciemnych kolorach i narzeka, że pod niepewnością i naprężeniem, wywołanem kwestją wschodnią, najwięcej cierpi Austria. Sejm tyrolski, bukowiński i czesko-niemiecki jutro rozpoczną obrady. Wybory do pierwszego, mimo zwycięstwa centralistów w kurii miast i wielkich właścicieli, znowu konserwatystom przysporzyły znaczną większość. Według zasad logiki i przyzwoitości marszałek sejmowy powinien być mianowany z większości sejmowej. Centraliści względem Tyrolu koniecznie pragną naruszyć tę zasadę i naponinają rząd, aby godności swęj nie powierzył żadnemu posłowi federalistycznemu. Namiestnik Tyrolu, hr. Taaffe, zalecił jednak znowu byłego marszałka dr. Rappa, oczywiście nie z przyjaźni dla stronnictwa katolickiego, lecz z prostęj przyczyny, że większość sejmowa usunęłaby się, gdyby marszałek został zamianowany z mniejszości.

Wiadomo, że wstąpienie dziekana Mayra do rady szkolnej Tyrolu dało powód do licznych protestów duchowieństwa tamecznego. Dziś donoszą, że Arcybiskup solnogradzki odwołał dziekana Mayra z posady, na jakiej w obecnych stosunkach nie byłby mógł pozostać bez zgorszenia.

Arceksiążę Rudolf, następca tronu, powrócił wczoraj z Czech, gdzie przez kilka dni był gościem księcia Jana Adolfa Szwarzenberga w Wittingau.

Ambasador rakuski w Paryżu, hr. Wimpfen, przybył na kilka tygodni do Wiednia. Posługacza uniwersyteckiego, Weesego, który w nocy 30 marca powiesił dwie córki swoje, wczoraj ujęto tutaj w Wollseile, w pobliżu uniwersytetu. Zbrodniarz czy szaleniec, który przez kilka dni błąkał się po okolicy, zamierzał wrócić do pomieszkania swego. Przed komisarzem policji zeznał zbeodnia.

Jeneralna inspekcja kolei austriackich zamierza na wystawę paryską przygotować obraz rozwoju, tudzież statystykę kolei żelaznych w Austrii.

NIEMCY.

* Berlin, 9 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki wieczorne zamieszczały nadzwyczaj ze sobą sprzeczne doniesienia w sprawie urlopu księcia Bismarcka. Według National Ztg. nastąpiła już decyzja cesarza, nie przyjmując dymisji kanclerza, lecz udzielając mu urlop, o który ewentualnie prosił. Również i pod względem zastępstwa wyszło już postanowienie. Dzisiejsza rada gabinetowa zajmowała się podobno temi zmianami. Parlament ma otrzymać jutro autentyczną pod tym względem komunikacyę. — Norddeutsche Allgemeine Ztg. powiada, że książę kanclerz nie parł o udzielenie mu natychmiastowej dymisji, i tej też kwestyi nie należy uważać za zatwierdzoną. Kanclerz rozpoczął swój urlop, skoro tylko zastępstwo jego podczas urlopu tego uregulowane zostanie, aż dotąd zaś sprawować będzie swe dotychczasowe funkcje. — Post występuje zgodnie z Nordd. Allgemeine Ztg. i dodaje, że kwestya zastępstwa dziś może uregulowaną zostanie.

Germania tak charakteryzuje obecne położenie sprawy dymisji lub urlopu księcia Bismarcka:

Książę Bismarck nie odchodzi — odchodzi — nie odchodzi! Kronikarzowi dziennemu sprzykrzy się zaiste jego moją rejestrować w każdym numerze ze sprzeczne ze sobą wiadomości, tak samo i czytelników zapewne mało już zajmuje przeżuwać codziennie nie wiarogodne doniesienia. Lecz, choć nie chcąc, zmuszeni jesteśmy do pracy tej przystępować i dziś zapisaliśmy utrzymującą się ponownie wiadomość, podług której książę Bismarck pozostaje i otrzyma jedynie kilkumiesięczny, nie całoroczny urlop. JCMość nie chce pod żadnym warunkiem obywać się na dłużej bez usług kanclerza. Rejestrujemy pogłoskę tę, nie biorąc, jak już powiedzieliśmy, tak za nią, jak za wszystkie inne poprzednie, rekojmi. Zresztą w całej tej sprawie starają się „liberalni“ o utrzymanie dobrego humoru. Wczoraj ogarnął ich paniczny strach przed „Teufel“ (djabłem), przed nadzwyczaj niewinnym p. v. Mantuffel, widząc go już zajmującego opróżnione krzesło kanclerza niemieckiego. To samo już naturalnie posłużyło mogło do rozweselenia umysłów, więcej jednakże jeszcze ta okoliczność, że „liberalni“ odgrzaali się zarazem ogromnie „energiczną opozycyą“ w parlamencie — w razie gdyby „reakcyja“ górę u nas wzięła miała. Opozycyja, która dość często w całej swęj niemożności sama się prostytuowała, musiała się rzeczywistnie wydawać śmieszna. Tymczasem, gdyby sprawa ta wbrew oczekiwaniu poważniejszy kształt przybrać miała, natenczas byłoby to jedynie nowym dowodem staręj prawdy, że tyle podnoszona „wierność królów“ pp. „liberałów“ jedynie dopoty zachowana bywa, dopóty król spełnia ich wola...

Jak różne a często dziwaczne krążą tak w krajowych, jak i zagranicznych dziennikach wieści o powodach wystąpienia księcia Bismarcka, wykazuje pomiędzy innymi artykuł N. Wiener Tagblatt, który twierdzi, że główną przyczyną podania się księcia kanclerza do dymisji były intrzy Rzymu, które chciały całą jego politykę pokrzyżować. Nieporozumienia same, do jakich dojsz miało pomiędzy cesarzem a jego kanclerzem, opisuje pomieniony dziennik jak następuje:

W zaprzęszy wtorek — tak dawno już konflikt ten istnieje — przyjmowany był podobno kanclerz na prywatnym posłuchaniu przez cesarza w późnej godzinie popołudniowej i wyłożył cesarzowi w rozdrążnionych (bewegten), nie zawsze delikatnych wyrazach złe skutki, jakie z powodu istnienia tych widocznych wpływów dla niego i dla jego polityki powstają. Kiedy cesarz omijał podany mu temat, kanclerz unosił się do coraz gwałtowniejszych oskarżeń, mianowicie dyplomacyi w „kotylionach“, na co monarcha krótką gozbyl odpowiedział. „Pod temi okolicznościami“, miał na to Bismarck oświadczyć, „nie pozostaje mi nic innego, jak prosić WCMość o zwolnienie mnie ze służby. Ja odchodzę.“

„Toć, odejść Pan!“ brzmieć miała odpowiedź moczno rozgniewanego monarchy i pomimo że słowo to oczywiście nie było wypowiedziane z tą ostrością, która zerwanie czyni całkowitem, to jednakże tymczasowo wszelkie porozumienie było odcięte i jeżeli piśmiennie podanie o dymisji nie zostało natychmiast przyjęte, ale raczej zamienione na jednorocny urlop, to pomimo to fakt nieporozumienia pomiędzy monarchą a kanclerzem nie przestaje być rzeczą pewną.

Zapowiedziane na dzień dzisiejszy zgromadzenia ludowe w Bremen zagałł przez tamtejszej Izby handlowej i przedłożył rezolucyę, którą też zebrani przyjęli, orzekającą, iż dla dobra Niemiec książę Bismarck powinien pozostać u stęru rządu.

Z Drezna telegrafują, że przy zburzeniu przez eksplozyę domu, o czém już wczoraj telegraf doniósł, straciły tylko 4 osoby życie a jedna ciężko pokaleczoną została.

Książę Bismarck zamianowany został w rocznicę swych urodzin dnia 1 kwietnia obywatelom honorowy miasta Getyngi, gdzie przez półtora roku jako student przebywał.

Baron Feliks von Loë ogłasza, że z powodu ogromnej liczby pielgrzymów, którzy się ze wszystkich krajów na 50 letni jubileusz biskupa Ojca św. do Rzymu wybierają, Papię nie może wszystkich przyjąć w dniu 21 maja i dla tego udzielić im będzie posłuchania podług krajów; deputacya niemiecka przypuszczoną zostanie przed oblicze Ojca św. w dniu 17 maja r. b.

FRANCYA.

* Paryż, 8 kwietnia. Na piątkowym posiedzeniu komitetów katolickich przemawiał najprzód pan baron de Chamborand o rozszerzeniu ksiązek, broszur i pism katolickich. Rozpisywał się o ważności tego przedmiotu uważamy za zbyteczne, pojmuję bowiem i czuję każdy, ktokolwiek miał styczność z ludem, że obok żywego słowa, książka i gazeta najskuteczniej tam działać może, tak pod względem moralnym, jak i społecznym. Cóżby się stało z ludem naszym mianowicie w parafiach osieroconych, w okolicach, gdzie obywatel Polak rzadki, a ludzi poświęcenia mało, gdyby ten lud nie był poucany i oświecany przez dobre książki i gazety? Jaki byłby rezultat wyborów wobec rozgąęzionej agitacyi innoplemieńców, gdyby pisma ludowe nie przychodziły komitetom i tak własnym mężom zaufania (n. p. na Młyńskiej ulicy!) w pomoc i nie pouczyły czytelników swych, jak — gdzie — i w którym czasie stanąć do urny wyborczej? To też słowa p. de Chamborand przyjęto z zapalem o mianowicie i tę wiadomość, że we Francyi organizują się drukarnie katolickie, w których młode dziewczęta po części sieroty i terycarki pracować będą jako zecerki. Towarzystwo bibliograficzne rozrzuciło w krótkim czasie 3,000,000 ksiązek i broszur, kalendarza Towarzystwa św. Wincentego à Paulo rozeszło się 50,000.

Na wniosek znanego pisarza pana barona d'A vil przyjęto rezolucyę żądającą:

- 1) utworzenia konferencyi zajmującej się nauką historii sztuk pięknych;
- 2) założenia katolickich szkół wyższych budownictwa, malarstwa, rzeźbiarstwa i muzyki;
- 3) założenia szkoły gry na organach dla kobiet;
- 4) udzielania we wszystkich szkołach nauki śpiewu choralnego. — Wnioski te przyjęto.

Pan Besson mówił ze stanowiska prawnego o zamachu na zakon Ojów Jezuitów i dosadnie potępił obłudę radykałów, prawiących bezustannie „o prawach“ człowieka, a nie umiejących uszanować praw bliźnich swoich; — przewodniczącą pan Chesnelong, dziękując mówcy za obronę znienawidzonego przez wolnodumców zakonu, dorzucił kilka słów gorących i wymownych do jego wywodów.

Monsignor Azouain (Maronita) mówił o Maronitach i o Lebanon, przedstawiając ubóstwo Kościoła maronickiego i o 8 biskupstwach swego kraju. Arcybiskup syoński, nie mając już nic, coby mógł dać swym biednym dyecezanom, potępił w sztuki pastorał i dał im go, aby zań kupili chleba! Arcybiskup z Beyrutu sprzedał pałac arcybiskupi i ufundował zań seminarjum, liczące w pierwszym roku 160 uczniów, pomiędzy nimi synów baszów i Druzów! Msgr. Azouain, którego mowę przyjęto hucznymi oklaskami, przekonał słuchaczy o potrzebie niesienia pomocy tym dziełnym wyznawcom Chrystusa, których Pius IX. nazwał kiedyś Makchabejczykami nowego Zakonu. Przemawiali następnie pp.: baron de Livois o nowym dobroczynnym zakładzie w Marsylii, mającym na celu udzielenie tymczasowego przytułku nieszczęśliwym ludziom bez dachu, aby ich niechronił od upadku; Ojciec Milland opowiadał o gorliwości chrześcijańskiej Arcybiskupa algierskiego, który w roku 1867 w czasie głodu i tyfusu żywił i pielęgnował 2500 dzieci i do dziś dnia zajmuje się kolonizacyą francuską Algieru. Notabene radykalni deputowani skreślili z budżetu 350,000 przeznaczonych na ten cel! Wspomniałszy o oderwaniu Alzacyi i Lotaryngii, wyrzekł mówca z zapałem: „Straciliście na Wschodzie 2 miliony mieszkańców, — my wam możemy oddać 4 miliony w Algierii!“ Pan Chesnelong trafnie przy tej sposobności zbił zarzut Républ. fr., jakoby duchowieństwo francuskie nie było patriotycznym. — W sobotę odbyło się czwarte i ostatnie posiedzenie pod przewodnictwem Biskupa z Angers.

Francje upolowała gdzieś następującą kaczkę, którą podajemy jako curiosum:

Wynikiem przedwstępnych narad między Francją a Włochami w sprawie przyszłego wyboru Papięza jest: 1) oba rządy postanowiły wpływać na Kardynałów, aby wybrali papięzem Włocha celem pojedynania Włoch z Papieństwem; 2) Włochy mają się, co do tego punktu porozumieć z przychylnymi Kardynałami; 3) Włochy porozumieją się równocześnie ze św. Kolegium, co do miejsca i sposobu wyboru, itd. itd. 4) gdyby porozumienie miało nie przyjść do skutku, Francya pozostanie neutralną... Dowiedzieliśmy się, że kandydatem stronnictwa dającego do zgody, jest Kardynał Riario Sforza, — kandydatem „nieprzejednanych“ Kardynał-Arcybiskup Regnier z Cambrai.

Eksojciec Jaecik zapowiada plakatami, że 16, 22 i 29 b. m. będzie miał odczyt w cyrku d'Hiver w Paryżu. — Dziennikowi Radical wytoczono proces za referat o uczcie „du gras double“, wyprawionej w wielki piątek.

TURCYA.

* Carógród, 6 kwietnia. Na posiedzeniu parlamentu dnia 30 marca rozprawiano o adresie w drugim i trzecim czytaniu. Przy rozpoczęciu czytania, wniósł grecki deputowany z Carógradu, Wassilaki effendi, aby obok obrony religii i narodowości, także i o obronie języka w adresie wspomniano. Wefik basza odpowiedział, że obrona języka należy do prawa o nauce, a przez to sprawę tę nie miał ubił od razu. Następnie rozpoczęto rozprawiać o kwestyi czarnogórskiej. Pierwszy mówca, Saadi effendi, żądał bliższych szczegółów jak sprawa obecnie stoi, ale Wefik effendi wręcz mu odmówił, a to z powodu, że ugoda dotąd zawartą nie została.

Inny poseł mniemał, że trzeba Czarnogórciom wybaczyć, jeżeli się zadowolnią przywilejami, jakie dotąd posiadali, a w razie przeciwnym trzeba ich ukarać tak, aby już więcej bezczelności swoich nie powtarzali. Poseł z Skutari, w Albanii, żądał, aby żadnego żądania Czarnogórza nie przyjmowano, bo ustąpienie obwodu Kuczy równałoby się ustąpieniu Skutari, a Czarnogórze niczego, prócz podboju, nie ma więcej na celu. W tym duchu przemawiało wielu jeszcze posłów. Po trzecim czytaniu przyjęto adres jednomyślnie w całości, poczem prezydent Izbie oświadczył, że sam sułtanowi adres przedłoży.

Politische Correspondenz donosi z Ruszczuku pod dnim 2 kwietnia, że od 26 marca ciągle nadchodzą posiłki do armii naddunajskiej. Dotąd przybyło ich do 32,000 a Achmet Ejub basza żąda, aby siła armii do 200,000 przynajmniej doprowadzoną została. Uderza to, że podczas gdy pod Widdyniem 75,000 wojska rozlokowano, zaniedbano Dobruczę o tyle, że tam tylko 12,000 umieszczono. Achmed Ejub basza posyła wszystkie wojska przybywające do Widdynia, Nikopolisu, Warny, Silistryi i Ruszczuku, jakoby podejrzewał Rosyę, że pomimo zawartego pokoju z Serbią, wciąż ją jednak do swego planu operacyjnego, że nie będzie zważać na neutralność Serbii, jako na część należąca do monarchii tureckiej, równie jak i na neutralność rumuńską.

Z wzmocnieniem armii idzie także w parze organizacya i mobilizacya wojsk terytoryalnych. Czerkiesi występują także znowu na scenę. Saadyk basza wydał najsurowsze rozporządzenie, aby nie naruszano spokojności chrześcian, ale jest prawie rzeczą pewną, że Czerkiesi ukazać się znowu na widowni, by mordować i palić.

Na posiedzeniu parlamentu tureckiego 2 b. m. obradowano nad projektem do prawa dotyczącego zarządu wilajetowego. Organizacyą wyższych władz; szandzaków, kazów i nahów przyjęto jednogłośnie, co się dzieje zwykle z każdą sprawą, której szanowni deputowani nie rozumieją. Nie mało komicznych epizodów przedstawiała debata o organizacyi gmin. Projekt do prawa zawiera postanowienie, że każda rada gminna powinna do połowy składać się z Mahometan. Kiedy się wszczęła debata w sprawie kontroli nad zarządem majątku gminnego, zauważyli niektórzy deputowani, że wiele gmin z ich okręgów wyborczych tej kontroli wykonywać nie będzie mogło, gdyż pomiędzy 5 do 10 tysięcy członków, jakie gminy te liczą, często zaledwie jeden się znajduje, któryby umiał czytać i pisać po turecku.

Times potwierdza wiadomość o tureckich gwałtach w Bośni, które nie różnią się w niczem od okrucieństw spełnianych w roku zeszłym w Bułgarii. Zbiegi, którzy powrócili z Austrii do domów, pomordowani zostali niemilosiernie przez sfanatyzowanych Turków. Jak mało można wierzyć w szczere chęci Turcyi zaprowadzenia spokoju i porządku w kraju; świadczyć może ten fakt, że Tussun bej i jego pomocnicy, co w zburzeniu Klissury tak wielki mieli udział, wypuszczeni zostali przez komisyę sądowną w Filipopolis na wolność.

Finansowe położenie Turcyi nagli ją do rozbrojenia. Pomimo najnowszej emisji 4,500,000 funtów szterlingów w banknotach. Porta podług Timesa, nie ma pieniędzy na najkonieczniejsze potrzeby. Budżet wojenny za marzec przewyższa tę sumę o dwa miliony funtów, nie rachując w to długów, które sułtan Abdul Aziz i Murat w sumie 1,800,000 funtów po sobie pozostawili. Najgwałtowniejsze wydatki dla armii wynosici mają nie mniej jak 700,000 funtów.

Wojska tureckie w Hercegowinie, pod rozkazami Sulejmana baszy stojące, są już zupełnie gotowe do walki. Zajęły tam przestrzeń 15 milow od Metolii do Ljubuszki i pragną, jak się zdaje, powstańców do Dalmacyi lub Czarnogórza wypłoszyć. Wojsko to przenosi liczebnie siły nieprzyjaciół, ale jest jeszcze pytanie, czy Sulejman basza tyle energii mieć będzie, by wrogów swoich stanowczo zacepić. Wojska jego są podzielone na mniejsze i większe oddziały i stoją w następujących miejscowościach: W Ljubuszce jest 1000 żołnierzy z dwoma działami, w Gabeli 600 żołnierzy z 4 górskimi działami, a w Dubrowie 12,000 żołnierzy, najwięcej nizamów z 21 działami. Te wojska mają zniszczyć czetę (oddział) Musicza, będącego w okolicy Grahowy. W Stolażu jest 500 redyfów, w Mostarze 1500 redyfów, w Nowesinie 500 nizamów, w Bileku 500 redyfów, w Metokii 2000 redyfów, w Trzebiniu 2500 nizamów, w Fotscha 1200 nizamów z 2 działami, w Konicach 250 nizamów, w Niksiczu i Saslapię jest może 1500 żołnierzy. Z tego się okazuje, że potęga Sulejmana do 25 tysięcy żołnierzy wynosi, podczas gdy siła Czarnogórców i powstańców razem ledwie połowę tej ilości stanowić będzie.

Wojska tureckie są zaopatrzone w karabiny odcylowe trojakiego systemu; umundurowanie zaś, żywność i stosunki sanitarne pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Z Bośni przyrzeczono nadesłać Sulejmanowi 20 taborów, któreby się i powstańcom przydały. Donoszą jeszcze, że Sutorynę, gdzie stało 250 powstańców, zajął batalion Czarnogórców, powstańcy zaś ci przyłączyli się do oddziału Peko Pawłowicza. Jeżeli się ta wiadomość sprawdzi, to będzie dowód najlepszy, że się ruchy wojenne już rozpoczęły. Donoszą także, że książę Nikita wysłał 30 marca rozkazy do Despotowicza, który służbę serbską opuścił, bo był zawarcie pokoju przeciwnym a obecnie dowodzi oddziałem powstańczym i po-

winięby w nagrodę zasług swoich, dostać patent na naczelnika bośniackiego powstania. Człowiek armii Czarnogóra koncentruje się na granicy Hercegowiny, a senator Marko Milan objął już dowództwo straży przedniej nad granicą albańską. Okręg drekałowicki jest już także pod bronią, więc minister wojny, Plamenaz, czempredżę tam-dotąd wyjechał. Na całej linii panują wielkie poruszenia wojskowe.

Z Carogrodu wyprawiono niedawno wielkie przesyłki amunicji do Warny i do Trapezunt; w czem, jak się zdaje, przygotowania do rozpoczęcia bliskich już kroków nieprzyjacielskich upatrywać można.

Na posiedzeniu parlamentu oświadczył Achmet Wefik basza, że sułtan mianował szajka Baha-Eddina effendę na wice-prezydenta Izby dla Turcji azjatyckiej, a Allahwerdi-pade Ohannesa na wice-prezydenta dla Turcji europejskiej. Następnie przeczytano w parlamencie artykuł stanowiący, ażeby szefowie wyznań, obok muftych, na zgromadzeniu rad powiatowych zasiadali; przeciw czemu znów mużalnicy posłowie bardzo silny protest założyli. Jeden z nich, Mamuk effendi z Aleppu, mówił, iż w okolicy jego około 12 wyznań istnieje i dodał, iż gdyby naczelnicy ich w radzie powiatowej zasiadli, toby już dla innych jej członków wcale miejsca nie było. Pawlidis effendi chciał być sprawiedliwym dla wyznań wszystkich i wniosł, ażeby i muftowie z rad powiatowych wykluczonymi zostali. Na to oburzył się prezydenty i rzekł: „Muftowie nie są szefami wyznań, lecz tłumaczami prawa.“ Wyrzeczenie to nie przekonano jednak wszystkich, co widząc prezydenty, odroczył dalszą rozprawę o tym przedmiocie do drugiego czytania.

Sulejman basza nakazał Prokopowi, Biskupowi Mostaru, aby wszystkich do broni zdolnych chrześcijan swę dyceczy do wojska tureckiego zawiązał, dodając, iż w razie nieposłuszeństwa najsurowszych środków względem nich użyje. Biskup wypełnił rozkaz, ale lud chrześcijański nie wypełnił, bo się obawia, by mu nie kazano mordować współbraci. Wie on z doświadczenia, iż redywie zabijali tych wszystkich, którzy podobnego rozkazu wykonać nie chcieli. Z tych dwóch powodów opuszczają więc chrześcijanie wsie swoje, uchodząc przez góry do Dalmacji. W ostatnich dniach przeszło granicę austriacką pod Metkovicami 120 mężczyzn wraz z żonami i dziećmi. Ze wszystkich prowincji, jak i z Bośni donoszą o takich okrucieństwach, jakich jeszcze dotąd nie było. Około 20 marca przywołał kajmakam, Tairbeg Kulinowicz, rodzinę Kreemanów do siebie, aby się z nią, jak mówił, po długich zatargach pokoleniowych pogodził. Na to wzywaniu przybyła cała owa rodzina wraz z kobietami i dziećmi do Kulinowicza, ale już po kilku dniach została nagle przez zbrojnych napadnięta. Następnie wszczęła się walka, w której 14 mężczyzn z tej rodziny ubito, kobiety ich znieważono i sześcioro dzieci w oczach rodziców okropnie zamordowano.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Z Bukaresztu donoszą 5 kwietnia: We względzie wyspy Dinn na Dunaju, zdaje się Porta wreszcie nabywać przekonania, że ją władza z Ruszeczku fałszywie poinformowała. Z śledztwa wywiezionego na miejsce wykazało się, że nie tylko wyspa Dinn, ale i wyspa Kamedinu do Rumunii należy, która już od roku 1854 przez napływ tureckiej wyspy Pyrgos powiększoną została.

Generał Ignatiew zaprzecza obecnie w Petersburgu, jakoby w rozmowie z turekim ambasadorem w Wiedniu Aleko baszą miał wyrzec, że pojmuje dobrze, dla czego Porta nie chce odstąpić Nikiszca Czarnogóru, a radzi Turcji odstąpić obwód Kuczi.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza prawo z dnia 19 marca 1878 r., tycające się podziału prowincji pruskiej na Prusy Wschodnie i Prusy Zachodnie.

* Z różnych stron dochodzą nas wiadomości, że wiele osób wybierających się do Rzymu tém się niepokoi, iż tak długi nie odbiera wiadomości o odnośnych dyspozycjach. Owoż zapewnić możemy wszystkich zainteresowanych, że rzecz się układa jak najstawniej i w czasie swoim podaną będzie do publicznej wiadomości.

Na relikwiarz dla Ojca św. Z przeniesienia 1270 μ 34 Dalej złożyli: Ks. Zimmermann z Dabrowki (dek. zbąszyński) z parafii 13 m. Z parafii raczkowskiej 45 m. 3 f. Z parafii gromadzińskiej pierwsza przesyłka 66 m. Ks. Słomiński z Potulic 3 m. Z parafii potulickiej 41 m. 88 f. N. N. 1 m. Z parafii bonikowskiej (ili Kosciana): K. Pampuch 1 m. 50 f. Od reszty parafian 43 m. 50 f. Razem 45 m. E. Drodźwiska z Poznania 3 m. M. J. z Poznania 6 m. Z parafii trzebieszewskiej 78 m. 90 f. Z parafii kaźmierskiej 60 m. Z parafii bledziewskiej 386 m. Od 3 osób z Poznania 3 m. Z parafii wargowickiej 78 m. 50 f. N. N. 12 m. Szczałzewski z Wirów 50 f. Z parafii Skoki, powtórna składka 7 m. 50 f. Ks. Veith z Brenna wraz z parafią 66 m. 68 f. Ks. Knoblich z Kursdorfu z parafią 57 m. 30 f. Ks. Marker z Świdnicy z parafią 26 m. 50 f. Ks. Strauchmann z Łysin z parafią 36 m. Ks. Tensko z Osowiejskiej z parafią 14 m. 50 f. Ks. Piszczycy z Psarskiego z parafią 35 m. Z parafii chrypskiej 7 m. Ks. Kasproicz z Gągacki z Biechowa 22 m. Z parafii biechowskiej 25 m. 10 f. Z parafii przemienickiej (wykaz późniejszy) 275 m. Ks. Radzki z Lubinia z parafią 116 m. 90 f. Ks. Frank z Włoszakowic z parafią 33 m. Z parafii otwartowskiej 29 m. 75 fen. St. br. Dunin 10 m. F. B. Łasińska z Bydgoszczy 20 m. Ks. Rudal z Pobiedzisk z parafią (wykaz późniejszy) 100 m. 20 f. Ks. Taczanowski z Grodziska z parafią (wykaz późniejszy) 28 m. 60 fen. Ks. Berkowski z Odolanowa trzecią składkę 7 m. 80 f. Dalsza

składka z parafii wysokiej (wykaz późniejszy) 14 m. 66 f. M. Skarżyński z Chelkowa 6 m. Sprzedaż 10 guldenów austriackich przynosiła 16 m. 50 f. Z parafii ostrowskiej: Ks. Ed. Radziwiłł 100 m. Ks. J. Sikorski 2 m. A. Sowałd 3 m. A. Chmielewska, J. Chmielewska, M. Imeńska i J. Adamek po 1 m. J. Sikorski 50 f. J. Kajzer, Nowacki i Koźłiński po 25 f. A. Rudnicka, F. Cieluch, Sośnicka, E. Sośnicka, Nazarek, Krzyszton i Bzik po 10 f. Adameczak, Tyrka, Michalska i Frydryszak po 5 f. Biedowicz 25 f. Turka, Cielichski i T. Kowalski po 10 f. A. Biądowska i Budył z Antonina po 50 f. Słiwa 30 f. Razem z parafii ostrowskiej 113 marek. P. Rożański składkę złożoną na jego ręce (vide Kurjer Nr. 80). Z parafii Mogilno 91 m. 47 f. Z parafii Gębice 53 m. 53 f. Z parafii Pałędzie 18 m. 4 f. Z parafii Parlin i Chomiaża 42 m. 35 f. Zebrane przez niego 39 m. 75 f. Razem składka p. Rożańskiego wynosi 245 m. 14 f.

Cała składka dzisiaj wynosi 3437 m. 28 fen. Z tego odesłaliśmy dzisiaj 1500 m. Pozostaje 1937 m. 28 fen.

Składka z parafii Grodziszczko: Ks. Karowski 2 μ F. Kaniszewska 1 μ Kaniszewska B. 1 μ Wróblewska N. 25 μ Wróblewski C. 25 μ Jankiewicz Stanisław 50 μ Andrzejewski A. 25 μ Tadei 1 μ M. Rogoziński 1 μ Z. Smoczynski 1 μ Dukarski J. 25 μ Sośniński J. 25 μ Maćkowiak J. 25 μ Cebulski M. 50 μ Swierkoska A. 1 μ Zielenkiewicz A. 10 μ Sarczyńska M. 10 μ Cichocho M. 10 μ Agn. Wyduba 20 μ E. Rociszka 10 μ F. Grześkowiak 25 μ J. Matelska 10 μ J. Szymański 5 μ Łukasz Maciejewski 6 μ M. Cyranik 5 μ W. Koperski 10 μ K. Ceraniak 5 μ W. Tomczak 10 μ A. Nowak 10 μ Kaz. Szurczak 7 μ J. Pacynski 20 μ J. Zientek 10 μ Balbina Napierała 10 μ R. Sroka 10 μ K. Jankowiak 20 μ Tomasz Szafranski 10 μ A. Donaboska 10 μ J. Grac 20 μ W. Nowicki 20 μ K. Dobinski 75 μ M. Dobinska 5 μ A. Dukarski 25 μ Ł. Łukosi. K. Bzdrega, J. Łukosi. F. Stachoska. St. Kozak po 10 μ A. Abramowski 1 μ M. Bauaszak 10 μ Wawrzyn Maciejewski 1 μ W. Maciejewski 15 μ St. Szymański 5 μ A. Kowalczyk 25 μ Jakób Bzowy 6 μ W. Konieczny 5 μ J. Ratajczak 5 μ J. Skrzypczak 10 μ Ign. Pagórek 10 μ W. Jakóbczak 5 μ W. Ratajczak 10 μ J. Cichocho 5 μ S. D. N. 1 μ F. Drukowski. St. Zajac. J. Dankowski. Weronika Dankowska po 50 μ J. Dankowski 20 μ Eustachia Dankowska 20 μ Ksaw. Dankowska 15 μ A. Niemyt 25 μ W. Doral 5 μ M. Sumiński 50 μ W. Szydłowski 10 μ A. Kowalski 20 μ W. Dukarski 20 μ W. Kubacki 25 μ J. Frackowiak 6 μ M. Bartkowiak 25 μ M. Prętkowski 25 μ J. Stałowski 10 μ A. Stałowski 10 μ K. Stałowski 2 μ M. Górski 25 μ M. Olejczak 5 μ T. Szulczyński 50 μ B. Kaźmierczak 50 μ M. Potworowska 1 μ Ap. Kraśniewska 25 μ Ł. Kędzierska 10 μ K. Matoz 10 μ J. Szczański 5 μ J. Barczyński 15 μ W. Głowicki 5 μ A. Nowak 10 μ M. Wyglądalski 5 μ J. Nowak 10 μ L. Szafran 5 μ L. Nowicki 10 μ J. Podolas 10 μ F. Frackowiak 5 μ Sz. Negajewski 5 μ W. Stałowski 10 μ T. Myszkowski 10 μ M. Zajac 5 μ J. Zieliński 50 μ T. Kamiński 5 μ J. Stachoska 10 μ F. Utrata 5 μ J. Lewandowski 20 μ W. Gaudaszk 5 μ M. Kachel 10 μ A. Wysecki 3 μ A. Raniżcecki 1 μ A. Filipka 25 μ Reg. Rogoska 25 μ A. Olejczak 10 μ K. Górniak 10 μ E. Bednarek 10 μ M. Ratajczak 20 μ M. Groszczyński 5 μ A. Drzazga 10 μ J. Szafranski 5 μ K. Wawrzyniak 10 μ St. Wawrzyniak 5 μ Agn. Wawrzyniak 5 μ S. Joźwiak 20 μ Konstancy Pajewski 15 μ K. Szymańska 10 μ M. Ceglarek 50 μ E. Szpygda 10 μ W. Wiatr 20 μ M. Ratajczak 20 μ B. Kaźmierczak 15 μ J. Jabłoński 20 μ A. Pacyński 15 μ J. Potorak 20 μ K. Dolestowicz 20 μ P. Wichlacz 20 μ F. Joźwiak 20 μ K. Miłaszka 5 μ J. Szafranska 10 μ J. Szafranska 5 μ M. Rolina 25 μ J. Choreski 25 μ J. Szydłowski 1 μ J. Frackowiak 10 μ J. Skrzypczak 10 fen. M. Maciejewski 15 f. M. Wichlacz 10 f. K. Matelska 10 f. Wierszczyński 5 f. M. Jezeki 1 μ P. Zbierski 50 f. W. Wyduch 5 f. M. Zajdowicz 10 f. S. Stefański 10 f. A. Grzyboski 50 f. J. Stefański 50 f. M. Jezeki 22 f. W. Frackowiak 25 f. M. Nowicka 50 f. W. Deska 7 f. F. Wesołowski 5 f. J. Reformat 25 f. F. Sarbinowski 10 f. F. Stypiński 50 f. Wiktorja Szażyńska 5 f. J. Walszak 5 f. M. Miśkowiak 1 μ A. Jaskiewicz 50 f. K. Dankoska 10 f. M. Sobczyński 40 f. A. Tomczak 20 f. J. Paczynski 50 f. J. Maciejewski 20 f. E. Wasielecki 10 f. W. Malinowski 10 f. A. Kuminoski. A. Dobrzański. A. Nowak. J. Nowak po 10 f. B. Jaskowski 15 f. Z. Jagielski 10 f. M. Walszak 1 μ M. Sobkowiak 10 f. Aug. Eyduch 20 f. M. Tomczak 50 f. A. Tomczak 20 f. F. Sobkowiak 25 f. F. Braciak 1 f. F. Sobkowiak 5 fen. J. Sobkowiak 10 f. P. Banaszak 25 f. M. Wodarczak 7 f. A. Sobkowiak 10 f. W. Stanisławski 4 f. M. Kaźmierczak 10 f. M. Walszak 10 f. W. Matuszak 10 f. Sebastian Walszak 15 f. J. Stanisławski 25 f. A. Jagielski 25 f. A. Masliński 50 f. M. Braszka 10 f. W. Maćkowiak 5 fen. Szcz. Stanisławski 10 f. M. Kujawa 10 f. Agn. Kujawa 10 f. Kat. Kujawa 10 f. W. Kujawa 5 f. M. Jarecka 5 fen. M. Hałupka 10 f. J. Frackowiak 5 f. Raf. Książkiewicz 5 f. M. Książkiewicz. J. Książkiewicz. W. Książkiewicz. A. Szarżyński. A. Łyduch. K. Łyskowa po 5 fen. Razem wynosi 54 marek 18 fen.

Składka z parafii Imiello: Barelkiewicz 60 f. Wachowiak 20 f. Wętkowski 1 μ Mielczek 5 f. Nowak 10 fen. Wachowiński 5 f. Lisiecki 15 f. Andrzejewski 50 fen. Kaczmarek 5 f. Sellmann 1 μ Nowaczyk 10 f. Lisiecki 10 f. N. N. 1 μ Razem wynosi 4 marki 90 fen.

II. Składka z parafii witaszyckiej: A. Kuliński 20 fen. P. Sztabraj 50 fen. W. Cieslak 50 fen. M. Grabias 25 fen. T. Grabias 25 fen. J. Włodarczyk 50 f. W. Stysiak 25 f. M. Ulatoski i J. Błaszczyk po 50 f. W. Zegarowski 10 f. F. Grabias 50 f. K. Kuliński 25 f. M. Michalak 50 f. F. Walszak 5 f. M. Pogodziński 1 m. W. Wróblewski 25 f. S. Basiniński 20 f. W. Hoderly 50 f. W. Cieslak 20 f. J. Stefański 10 f. W. Macioszczyk i J. Wolniak po 50 f. M. Wachowicz 10 f. K. Pieszak 50 f. W. Banachowicz 5 f. I. Migaszewski 50 f. S. Skrzypczak 30 f. A. Pilarczyk 20 f. F. Pierdoła 10 f. K. Matuszak 20 fen. W. Kasprzak 10 f. K. Karasiewicz 50 f. L. Wesołek 50 f. W. Maciejewski i F. Piewczak po 10 f. A. Pilarczyk 50 f. J. Hoderly 10 f. A. Ignaszak 5 f. M. Borkowski 5 f. J. Dziwiątko 15 f. F. Kryzan 1 m. J. Beszelski 50 f. Ig. Mróz 15 f. W. Moszyk 20 f. A. Kuliński i F. Pogodziński po 50 f. J. Baucht 15 f. F. Rezeliski 50 f. W. Baucht i K. Nawrocki po 20 f. I. Moszyk i M. Brzeziński po 30 f. J. Głowicki 20 f. A. Sobczak 10 f. J. Jezierski 5 f. S. Komendziński 15 f. W. Kasprzak i W. Kaźmierczak po 10 f. W. Młotowski 50 f. S. Kokociński 15 f. P. Cieslak i W. Sowiński po 50 f. K. Glinkowski 10 f. J. Binkowski 50 f. W. Cukrowicz 40 f. M. Myszak 50 f. F. Poll i T. Karkowski po 10 f. J. Jackowski i W. Pilarczyk po 50 f. J. Hoderly 60 f. W. Zajdler 30 f. R. Karolczak 20 f. M. Cieslak 50 f. I. Warkocki 30 f. S. Maciejewska i M. Kaniewski po 10 f. M. Adamczyk 20 f. A. Wasela 15 f. S. Łukaszewicz 10 f. J. Kończak i W. Staniewski po 50 f. E. Glinkowska 20 f. N. N. 1 m.

III. Z parafii Witaszyckiej: J. i B. Bachorz po 50 f. J. Bambrowicz i J. Bachorz po 10 f. W. Cichy 25 f. J. Cichy i J. Pawlak po 20 f. T. Wolny 25 f. A. Zgorzecka 20 f. W. Antkowski 30 f. J. Pieprczyk, W. Woźniczka i K. Bartkowiak po 50 f. T. Woźniczka 14 f. A. Sniatecki i W. Haraża po 25 f. S. Włodarek 15 f. B. Swigo 10 f. M. Matuszak 20 f. J. Sniatecki 10 f. J. Wenecki 50 f. A. Szeps i B. Falczyński po 25 f. S. Szewczyk 10 f. W. Olszak 5 f. M. Bierta 50 f. B. Włodarek 13 f. S. Fogt 10 f. W. Przechacki 50 f. Razem wszystkie trzy składki z parafii witaszyckiej 64 m. 10 f.

* Na kasza pielgrzymki do Rzymu, a mianowicie dla Durlaka: Z przeniesienia 259 m. 53 f. Dalej nadesłał: ks. Taczanowski z Grodziska 2 m. 40 f. Razem wynosi 261 m. 93 f.

* Na posiedzeniu wczorajszym Wydziału historycznego wybrano jednomyślnie na członków Towarzystwa: księcia Ferdynanda Radziwiłła, pp. dr. Augusta Mieczkowskiego z Wrocławia, E. Karlińskiego z Zabikowa i Kaliksta Rucińskiego z Poznania. Podano jako kandydatów: doktora Witolda Skarżyńskiego z Wrocławia i ks. Granatowicza z Miłosławia. Następnie wybrano komisję, złożoną z ks. praelata Likowskiego, ks. kanonika Dorszewskiego i ls. prof. Diedzkiego, do oceny ustawy najstarsze statutu kapituły Gnieźnieńskiej kwalifikującej się do druku w Rocznikach. Przewodniczący zawiadomił Wydział, iż komisja dla konkursu dramatycznego już się ukonstytuowała, i że z uwagi na wielką ilość sztuk nadesłanych, przybrano nowych 6 komisarzy, a mianowicie pp. prof. Marcellego Mottego, Gruszczyńskiego Studniarskiego, hr. Adama Soltana, p. Dobrowolskiego i Teronkoczego; zaś p. Wl. Bentkowski podał się zastąpić p. Julianą Bak o wiekiego, który na posiedzenie przybyć nie mógł. W końcu odczytano ciekawe sprawozdanie dr. Waruka o podróży pułkownika Przewalskiego po Mongolii.

† Znowu jedna z parafii osieroconą została. Książ Szymon Radecki, proboszcz Gościński, zmarł wczoraj w siłę wieku. Zmarły był nie tylko dбайm o parafią swą Pasterzem, ale nadto i dobrym Polakiem. W roku 1864 został skazany przez sąd stanu w Berlinie zaocznie na śmierć i dopiero, po stawieniu się w procesie II. seryi Polaków w roku 1865 r. przez tenże trybunał całkiem za niewinnego uznany. Cześć jego pamięci!

* Naczelny prezes p. Gunther wyjechał wczoraj w towarzyszytę wyższego radcy rejencyjnego v. der Gröben na uroczystość otwarcia szkoły agronomicznej w Wschowie, z kąd wieczorem obaj panowie powrócili znowu do Poznania.

* Dzisiaj około godziny 9 zrana zebrało się na placu i ulicy Wilhelmowskiej około 100 robotników tutejszych, opatrzone w rydło a domagających się roboty, skarżąc się, że przy budowlach fortów użyto tylu zamiejscowych robotników, podczas kiedy oni miejscowi nie mają zatrudnienia a zatem i chleba. Urzędnikom atoli policyjnym udało się nakłonić zbranym do rozejścia się, tak że do żadnych wybrków ulicznych nie przyszło.

* Damie, mieszkającej przy ulicy św. Marcińskiej, skradziono dnia 5 b. m. w drodze z W. Garbar, przez ulicę Wodną na Stary Rynek w cieżbę złoty zegarek damski, oznaczony numerem 97,778.

* W rejestrach stanu cywilnego miasta Poznania zapisano w tygodniu od dnia 1 do 7 kwietnia r. b.:

I) 46 nowonarodzonych dzieci (2 mniej niż w zeszłym tygodniu) i to 25 płci męskiej a 21 żeńskiej, pomiędzy temi 15 dzieci z nieprawego łoża i jedno bliźnięta.

II) 43 umarłych (7 więcej, niż w zeszłym tygodniu). Liczba zatem urodzonych przewyższa liczbę umarłych o 3. Z umarłych było 24 płci męskiej i 19 żeńskiej, pomiędzy nimi znajdowało się 14 dzieci niższej roku i dwoje dzieci, które nieżywe na świat przyszły.

III) 9 kontraktów małżeńskich, i to: 4 pomiędzy obu stronami katolickimi, 3 pomiędzy protestanckimi i 2 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką. Z urodzonych pochodziło 23 z małżeństw katolickich, 14 z protestanckich, 3 z możezowego wyznania i 6 z małżeństw mieszanych. Z 43 umarłych wyznawało 29 religią katolicką, 12 protestancką i 2 moźezszową.

* Tutejsze protestanckie gimnazjum Frydryka Wilhelma jest tak obecnie przepełnione, że przy otwarciu nowego roku szkolnego z 140 chłopców, którzy do zakładu tego przyjętymi być chcieli, tylko — jak donosi Posenner Ztg. — 80 przyjętych zostało, i to 5 do klas gimnazjalnych a 25 do przygotowawczych, podczas kiedy do pierwszych zgłosiło się 50 a do drugich 90.

* Do gmachu seminarium duchownego na Tumie przeprowadzono wczoraj dzieci sieroty, tak chłopców jak i dziewczęta, które się dotąd mieściły w domu sierót przy ulicy Franciszkańskiej. Lokale tamtejsze użyte być mają, jak to już donosiśmy, na biura magistrackie i dla tego władza miejska przeniosła dzieci protestanckie do gmachu, w którym się duchowni katolicy kształcili. Gmach ten, aczkolwiek dziś tymczasowo nie jest używany na cele, jakimi służyć powinien, należy do majątku Kościoła katolickiego i jaki taki nie powinien być rujnowany.

* Biura administracyi garnizonowej, które dotąd znajdowały się w gmachu intendentury przy bramie Berlińskiej, mają być — jak się dowiaduje Ostdeutsche Ztg. — pomieszczone w lokalach obok kościoła garnizonowego, dawniej katolickiego kościoła św. Józefa przy placu Działowym, a intendentura wojskowa X. dywizji, która się dotąd tam znajduje, ma być przeniesiona do gmachu intendentury obok bramy Berlińskiej.

* W przejeździe z miasta na centralny dworzec kolei żelaznej zlamala się onegdaj os tak przy omnibusie, jak i przy jednym z powozów hotelowych. Podróżni jednakże prócz przestrachu nie ponieśli żadnego szwanku.

* Konstabier p. Linke, znany powszechnie publiczności choćby z tego samego, że prawie zawsze pełni służbę na dworcu centralnym kolei żelaznej, otrzymał od króla powszechną oznakę honorową, którą to dekoracyą wręczył mu prezes policyi p. Stardy w obecności wszystkich tutejszych policyjnych urzędników wykonawczych.

* Pociąg ranny z Krzyża spóźnił się onegdaj do Poznania o 31 minut, ponieważ w pobliżu stacji Woldenberg obniżył się nagle w nocy nasyp kolejowy na przestrzeni 5 metrów o mniej więcej metr, tak że pociąg miejsca tego przebyć nie mógł.

* Z Pobiedzisk piszą do Oredownika: W nocy z 4 na 5 b. m. spaliła się stodoła i chlew gospodarzowi Primasowi na Goluńskich Ołdrach. Budynek byłby bardzo nisko w Towarzystwie prowincjonalnym ogniem w Poznaniu zabezpieczone. Właściciel ze swym komornikiem króto przed ogniem powrócił z podróży ze Srody, wskutek czego nie można było ich się obudzić, i gdyby solty miejscowy zawnaszuje jeszcze nie był spostrzegł ognia, ludzie mieszkający na tém gospodarstwie, niechybnie byłiby się spalili, gdyż aby ich obudzić potrzeba było sztyly wybić i w drzwi gwałtownie walić. Z wielkim mozołem udało się dom mieszkalny ocalić. Wszvstko przemawia, iż niedogadziwa ręka ogień podłożyła. Komornikowi spalili się dwie sztuki trzody chlewniej w wartości 150 m.

* P. Blobel, dotychczasowym powiatowym inspektorem szkół w Srodzie, a obecnie rektorowi szkoły symultannęj w Pleszewie, ofiarowało grono nauczycieli przy opuszczeniu Srody na pamięć srebrną cukierniczkę.

* O stosunkach gimnazjum w Sremie tak się wyraża korespondent sremski do Ostdeutsche Ztg.:

„Dnia 1 kwietnia r. b. opuścili dyrektor doktor Guttmann i pierwszy wyższy nauczyciel dr. Richter tutejsze gimnazjum. W ostatnich czterech latach nie tylko kolegium nauczycielskie, z nielicznymi tylko wyjątkami, całkiem się zmieniło, ale nadto gimnazjum w tak krótkim czasie postawione jest pod zarządek już trzeciego dyrektora. Pożądaniemby było, gdyby temu złemu wyższa władza zaradziła, jeżeli i tak już szcuppia liczbę uczniów mającego gimnazjum jeszcze bardziej nie ma podupadać przez częste zmiany nauczycieli. Liczba uczniów wynosiła przed czterema latami około 400, obecnie nie uczęszcza do zakładu tego wiele więcej, jak 150 uczniów.“

Ustęp ten przytoczyliśmy dosłownie, gdyż świadczy on, że Niemcy sami się przekonują, iż to ciągle przerwianie nauczycieli, zastępowanie tuziemców cudzoziemcami wywiera jak najniekorzystniejszy wpływ na naukę.

* W P. le rozpoczęły się wczoraj drugie tegoroczne rokni sadu przysięgłych pod przewodnictwem radcy sadu powiatowego w Szubinie, p. Neumann. Rokni te trwać mają tylko sześć dni a pod osadzenie przyjdzie 12 spraw i to 9 o ciężką kradzież, 1 o pokaleczenie, wskutek którego śmierć nastąpiła, i dwie sprawy o rozmaite podpalenie.

* W Wschowie wybrała większość reprezentantów miasta na dalsze 12 lat burmistrzem dotychczasowego burmistrza P. Maschke.

* W Wroclawiu odbyć się ma w tych dniach zebrańie „panstwowych“ proboszczów, na które — jak się dowiaduje Ost d. Ztg. — i kilku proboszczów „rządowych“ z Księstwa udać się miało.

* Do Ameryki! Wiadomo, że kilkaset ludzi z Prus Zachodnich udalo się na Antwerpię do Ameryki, kraju płynącego nie już mlekkiem i miodem, ale srebrem i złotem. Jaka nędza spotkała tych ludzi, uwiadzionych przez niegodziwych agentów, już w samej Antwerpii, pisaliśmy swego czasu. W tej wielkiej nędzy miłośnierni Antwerpianie dali im tyle na podróż, że mogli wrzesnie wypłynąć do Brazylji, kraju najgorszego z wszystkich zamorskich okolic dla wychodźców. Przybyli oni do Karakas i tam przez dłuższy czas rząd ich utrzymywał. Spodziewali się wielkich gruntów, tymczasem rządowi ani się o tém nie śniło, owszem chciał ich porozdzielać i zająć do karczowania ziemi. Mieli się rozstać ojciec z żoną, matka z dzieckiem i rozbić się po Brazylji jak cygany. Na to przyśtać nie chcieli i odpowiedzieli rządowi, że już w podróży do Brazylji stracili 42 dzieci, gdyby się zaś rozeszli, toby wszystkie poginęli, nie wiedząc o sobie. Widać, że za biedę doznana w Antwerpii nabyli już rozum w Brazylji. Było ich rodzin 49 a głów 209, a choć rząd brazylijski zapewniali, że przyjdzie z koncem drugie tyle Polaków z Prus Zachodnich, byłoby im dal gruntu, rząd im jednak nie dał. Udali się tedy do konsula niemieckiego w Karakas i napisali prośbę, której tu ustęp podajemy, polecając go głównie tym, którym tęskno za Ameryką:

„Widzimy, żeśmy straceni, że tu żyć nie możemy, już w Francji (ma być zapewne w Belgii) straciliśmy 42 dzieci, gdybyśmy poszli na kolonie do karczowania ziemi, stracilibyśmy resztę dzieci, a kto wie, czyby i kobiety nasze nie ponumiary, prosimy więc pokornie, czybysmy nie mogli wrócić do domów naszych, gdziebysmy już służyli naszemu cesarzowi i królowi a o Ameryce już więcej nie myślę!“

Tak pisze i ostrzega urzędowy organ niemiecki Reichs und Staats-Anzeiger. Czy nieszczęśliwym wychodźcom dano pomoc, nie wiemy, to ale pewno, że jeśli im ją da konsul niemiecki, to drugi raz do Ameryki już nie pojedą. (O rędownik.)

* Nowy rodzaj kradzieży, — niby nowo wymyślone przedsiębiorstwo, lub nowo powstający przemysł dotąd nieznan — wytworzył się przy budującej się drodze żelaznej nadwiślańskiej, na przestrzeni mianowicie gubernii polecka przeryniającej. Jest to kradzież drutów telegraficznych. Przedsiębiorstwo to jest prowadzone bigle, śmiało, z niemalym zasobem odpowiednich środków i na skalę, która zdradza działalność stowarzyszenia, a nie pojedynczej jednostki, choćby nawet bogato od natury w talenta właściwe uposażonej. Bywały noce, że naraz jeden — do czterystu kilkadziesiątu sążni drutu ginęło bez śladu i wieści! A jednak jest to potrzebna długość drutu, jak na siłę kilku nawet złodziei — bo prawie wiorstowa. Szkody, dotąd ponoszone przez Towarzystwo kolei nadwiślańskiej, są znaczne, gdyż kradzieże te powtarzają się często, materiału przepada, a prztem powstaje trudność przedkio znozenia się stacyj pomiędzy sobą. Pomimo wszelkich zasadzek i poszukiwania, dotąd na ślad złoczyńców wpaść nie zdołano.

* Wiek, w Warszawie wychodzący, donosi:

„Z listu prywatnego dowiadujemy się, że w Wilnie dod redakcyi p. Chelmskiego ma wychodzić pismo perodyczne w języku polskim p. t. Wilia. Główny zarząd pracy w Petersburgu udzielił już koncesyę na takowe. Bliższe szczegóły nie są nam wiadome.“

Trudno zaiste oszdić z tego krótkiego doniesienia, jakiego rodzaju nowe to pismo polskie w kraju, w którym język polski od tylu lat jest przesładowany, będzie, oczekiwając zatem należy jego pojawienia się.

† Hr. Delfina z hr. Komarów Potocka umarła w poniedziałek wielkanocny dnia 2 b. m. w Paryżu. Była to dama świątecznej zalet, bystrego umysłu i znana wielbielka sztuki. W towarzyszytwe paryskim miała ona sławę znakomitę fortepianistki i śpiewaczki. Długolotnia przyjaciółka Chopina, pielęgnowała go na łożu śmiercielnem. Zygmunta Krasińskiego, jak wiadomo, nie raz natchnęła, a apostoła do Beatryczy w Przedświecie należy już do historii.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 11go kwietnia, Leona W. pap. Wschód słońca o godzinie 5 minut 15. Zachód o godzinie 6 minut 49.

Długość dnia 13 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1553 Śmierć Piotra Kmity. — 1764 Tajemny traktat Moskwy z Prusami. — 1790 List przyjacielski Frydryka II. do Stanisława Poniatowskiego. — 1831 Powstanie powiatu zawilejskiego. — 1848 Układy jarosławskie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na Zywoł Piusa IX. nadesłali Red. Kuryera przedpłatę:

Ks. Rudal z Pobiedzisk na 24 egzempl. 18 marek. Sumę tę przesłałszy wydawnict

wystawy fundusze, które pozwolą mu rozszerzyć zabudowania.
Ustanawiając obecnie jako ostateczny termin zgłoszeń dla grupy maszyn i narzędzi rolniczych dzień 1 maja r. b., zaś dla wszystkich innych grup dzień 15 maja r. b., nadmieniamy, że na dalsze odroczenie terminu zgłoszeń pp. Wystawcy w żadnym razie liczyć nie mogą już z tego powodu, że komitet wystawy tylko do 1 czerwca r. b. ma prawo żądać od przedsiębiorcy budowy wykonania budowli dodatkowych na podstawie cen jednostkowych z góry umówionych.

Z Komitetu wykonawczego wystawy krajowej.
Lwów, dnia 31 marca 1877.
Dyrektor: Bolesław Augustynowicz.
Za sekretarza: B. Drwęski.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe
Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.
Sobota, 7 kwietnia 1877.

W początku bieżącego tygodnia mieliśmy wiele deszczu, potem powietrze czyste i zimne, a wczoraj dzień wiosenny.

W Anglii po wielu deszczach w zeszłym tygodniu było powietrze w bieżącym więcej suche; było ono też bardzo pożyteczne, ponieważ przez całą zimę kraj ten miał łagodno powietrze, a pola za wiele wilgoci. Dotychczas na oziminy pszeniczne tamże nie narzekają, owszem spodziewać się można dobrych żniw, byle tylko jeszcze późniejszy mróz wegetacji nie zaszkodził. Do żniw zawsze jeszcze wiele pszenicy na pokrycie potrzeb konsumpcji będzie potrzebne, lecz zdania nie są zgodne, czy ona wyższe ceny przyniesie.

Targi pszeniczne w Anglii z małymi wyjątkami były w przeszłym tygodniu ożywione i płacono 1-2 szyl. więcej za tonę. Dowozy angielskiej pszenicy były bardzo małe, natomiast z zagranicy dobiły znaczne ładunki do portów angielskich, z których 4 b.m. jeszcze 20 niesprzedanych pozostało.

W Londynie w poniedziałek był bez interesu, w środę zaś płacono za obcą czerwoną pszenicę 6 p. na kwartę więcej. Liverpool notował we wtorek o 6 p. 1 szyl. wyższe ceny. Hull i Leith wyższe. Nowy York na pszenicę i mąkę wyższe ceny. Berlin w początku tygodnia wyższe płać ceny na pszenicę i żyto. Później ceny spadły.

Na naszym targu rozwijał się w bieżącym tygodniu bardzo ożywiony interes na pszenicę mianowicie z powodu nadejścia kilku parowców, które oblać musiano. Dla tego też ceny o 2-3 marek na tonie się podniosły. Jednakże już w czwartek usposobienie to

zwątlalo, gdyż potrzeby zaspokojone zostały, w piątek był targ bardzo warty i ceny o 3-4 marek na tonie spadły. Przy braku chęci kupna musiały niejedne ładunki pozostać niesprzedane; spodziewać się należy, że skoro znaczniejsze spodziewane dowozy wodą z Polski nadejdą, ceny znacznie się obniżą. Żyto miało w tym tygodniu dobry popyt na konsumpcję, po stałych niezmiennych cenach. Jęczmień bardzo warty i tylko w wyborowym gatunku znajdują odbiorców. Grochu bardzo mało dowieziono. Konieczna bez pokupu.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:
Pszenica.
Marek 197-215 przy 116 — 121 funt. hol. za ruską,
225-227 przy 131 — 134 funt. hol. za jarą i czerwoną,
225-228 przy 128 — 129 funt. hol. za szklistą i jasno-pstrą,
230-235 przy 130 — 133 funt. hol. za wyso-pstrą szklistą.

Żyto.
144 1/2 — 152 przy 114 1/2 — 120 funt. hol. za ruskie,
162-168 przy 122 — 127,8 funt. hol. za krajowe.
Jęczmień.
165-171 przy 114-115 funt. hol. za 2-rzędowy,
Groch wrący 138-140.
Banknoty rosyjskie 249.55 marek.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 10 kwietnia 1877.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano 0000 cent., cena wypowiedzenia 160 marek, na marzec — mrk., kwiecień 160 mrk., na wiosnę 160 mrk., kw-maj 160 mrk., maj-czerw. 161 m.
Owita: (z beczką) pr. 100 lit. Tralles. Wypowiedzi 45000 litr., cena wypow. 50,10 mrk., luty — m., marzec —, marek, na kwiecień 50,10 mrk., maj 51,20 marek, kw-maj 50,80 —, marek, czerwiec 52,10 marek, lipiec 53,10 m., sierpień 53,80 m., wrzesień 54,80 m.
W miejscu okowita (bez beczki) 48,90 marek.

Ceny ziemiołódów na targach zamiejscowych.
Wrocław, 9 kwietnia.
Konieczna czerwona spok., pośled. 40-46, średnia 50-58, piękna 61-70, najpięk. 75-80; konieczna biała słabo, pośled. 40-48, średnia 50-56, piękna 58-63 najpięk. 66-70 m.
Żyto: (za 2000 funt.) wyż. wypowied. 1000 cent., na upł. wypow. — kwiec. i kwiec-maj 158-158,50 pl., maj-czerw 158-158,50 żąd., czerw-lipiec 160 żąd. i pl., lipiec-sierpień — pl.

Ceny ziemiołódów na targach zamiejscowych.
Wrocław, 9 kwietnia.
Konieczna czerwona spok., pośled. 40-46, średnia 50-58, piękna 61-70, najpięk. 75-80; konieczna biała słabo, pośled. 40-48, średnia 50-56, piękna 58-63 najpięk. 66-70 m.
Żyto: (za 2000 funt.) wyż. wypowied. 1000 cent., na upł. wypow. — kwiec. i kwiec-maj 158-158,50 pl., maj-czerw 158-158,50 żąd., czerw-lipiec 160 żąd. i pl., lipiec-sierpień — pl.

Ceny ziemiołódów na targach zamiejscowych.
Wrocław, 9 kwietnia.
Konieczna czerwona spok., pośled. 40-46, średnia 50-58, piękna 61-70, najpięk. 75-80; konieczna biała słabo, pośled. 40-48, średnia 50-56, piękna 58-63 najpięk. 66-70 m.
Żyto: (za 2000 funt.) wyż. wypowied. 1000 cent., na upł. wypow. — kwiec. i kwiec-maj 158-158,50 pl., maj-czerw 158-158,50 żąd., czerw-lipiec 160 żąd. i pl., lipiec-sierpień — pl.

Ceny ziemiołódów na targach zamiejscowych.
Wrocław, 9 kwietnia.
Konieczna czerwona spok., pośled. 40-46, średnia 50-58, piękna 61-70, najpięk. 75-80; konieczna biała słabo, pośled. 40-48, średnia 50-56, piękna 58-63 najpięk. 66-70 m.
Żyto: (za 2000 funt.) wyż. wypowied. 1000 cent., na upł. wypow. — kwiec. i kwiec-maj 158-158,50 pl., maj-czerw 158-158,50 żąd., czerw-lipiec 160 żąd. i pl., lipiec-sierpień — pl.

Pszenica: 214 plc. — żąd., kwiec-maj 214 plc., — żąd., maj-czerw. —, — żąd., czerw-lip. — żąd.
Owies: 131-131,50 plc., kwiec-maj 131-131,50 płacono, maj-czerw. 134. — płacono, czerw-lipiec 137 plc., wyp. 500 cent.
Rzecz 305 żąd., wyp. — cent.
Olój rzepiowy: stałej, wypowiedz. — cent. w miejscu 64,50 żąd. kw. i kw-maj 63,50 żąd., 63 plc., maj-czerw. 64 żąd., wrzesień-paźd. 64. — żąd., — pl.
Okowita: stałej, wypow., 20,000 litr., w miejscu 48,60 żąd., 47,60 płacono, kwiecień i kwiec-maj 49,70-50. — plac. maj-czerwiec 51. — żąd., — plc., czerw-lip. 52 żąd., lip-sierp. 52,20-40 pl., sierp-wrzes. 53,30 plc.

Ceny targowe w Wrocławiu
dnia 9 kwietnia 1877.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszenica biała	20 50	19 70	22 20	21 40	18 70	18 30
„ żółta	20 40	19 60	22 —	21 30	18 40	18 —
Żyto	18 —	17 30	16 50	15 80	15 50	14 80
Jęczmień	15 60	15 20	14 80	14 60	14 —	13 30
Owies	15 —	14 80	14 40	14 10	13 80	13 —
Groch	15 80	15 50	14 50	13 80	13 30	12 40

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Rzecz 100 kilogr.	28 50	25 50	20 —	
Rzepak zimowy	27 —	24 —	18 —	
Rzepak letowy	27 —	22 —	18 —	
Lmca	22 —	18 —	15 —	
Siemię lniane	25 —	23 —	19 —	

Ceny wypowiedziane na 10 kwietnia: żyto 158,50 m., pszenica 214 — marek, jęczmień —, marek, owies 131,50 m., rzecz 305 m. olój rzepiowy 63,50 m., okowita 49,70 m.

Notatka giełdowa spirytusu kartofli. za 100 litr., 100 pte. tral. w miejscu 43,60 żąd. 47,60 pl.

Mąka niez. za 100 kil. Pszenka 30,75-31,75 m. Rżanna piękna 27,50-28,50 m. Rżanna średnia 26,50-27,50 marek. Osucie rżanne 10-11,25 marek Osucie pszenka 8,75-9,75 marek.

Konieczna do siewu, czerwona niez., za 50 kilo. 40-45-52-66-70-76 mrk.; biała słabo, 40-42-50-63-68 marek.
Makuchy rzepiowe niez., za 50 kil 7,10-7,40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60-9 mar.
Żubin stale, żółty 9,80-10,80-11,50 m., nieb. 9,80-10,80-11,30 m.
Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22-25-28 m.
Siano 2,60-3 m. za 50 kil.
Słoma 30-32 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 9 kwietnia 1877. (Kursa końcowa.)

Pszenica wyżej 232. —
Kwiec-maj 232. —
Czerw-lip. 222. —
Żyto stalej —; —
Kwiec-maj 164. —
Maj-czerw. 161. —
Czerw-lipiec 161. —
Olój rzep. wyżej 63,80
Kwiec-maj 65. —
Wrzes-paźd. 65. —
Okowita spok. —; —
w miejscu —; —
Kwiec-maj 53,30
Maj-czerwiec 53,70
Sierp-wrzes. 56,50
Owies —; —
Kwiec-maj 151. —

Wypow. żyta 500
Wypow. okow. 21,000
Kapitały.
Galicjany 86,50
Pr. pap. państ. 92,50
Poz. 4% list. z. 94,25
Poz. list. ren. 95,50
Austr. los 1860 98. —
Włochy 73,25
Amerykany 99,10
Turki 12,25
7 1/2% Rumun. 12,30
Pol. lik. l. zast. 62. —
Rosyj. bknot. 247,10
Sreb. rnt. aust. 56. —
Aus. akc. kred. 242,50
Kolej Państw 369,50
Lombardy — 131,50

Szczecin, dnia 9 kwietnia 1877. (Kursa końcowa.)
Pszenica stale 228. —
Kwiec-maj 230. —
Maj-czerw. 230. —
Żyto stale 157,50
Kwiecień-maj 156. —
Maj-czerw. 156. —
Czerw-lipiec 156. —
Olój rzep. wyżej 64,50
Kwiecień-maj 65. —
Maj-czerw. 65. —
Wrzes-paźd. 64,50

Berlin, 9 kwietnia 1877. (Kursa końcowa.)
March. Pozn. kolej. 17 —
„ Priorityty 70 —
Kol-Mind. kolej. 94 25
Reńska kolej. 104 —
Górnoszlaska. 121 25
Austr. półn.-wsch. k. 188 —
Kolej Rudolfa 44 —
Austr. banknoty 166 —
L. z. ros. ziem. ks. 79 40
Pols. 5% listy zast. 70 50
Pozn. bank prowinc. 102 —
Ostd. Bank. — —

Kwilecki Potocki 65 —
Pozn. sprit. akc. 43 —
Bank rzeczny n. 158 90
Diskont. udziały 103 —
Moining. b. 75 60
Szlask. stow. bank. 87 25
Centrab. f. Industr. 67 5
Redenhütte. 3 50
Dortm.-Unia 4 —
Laurahütte. 66 40
Pozn. 4% listy zast. 94 25
Pozn. renta — —

Dziś w poniedziałek w samo południe zgasł w Gostyniu śp.
Ks. Szymon Radecki
(691) proboszcz gostyński.
Ekspartacya do kościoła w Gostyniu w środę o godzinie 6tej wieczorem. Nabożeństwo żałobne w czwartek przed połud.
Dozór kościelny parafii gostyńskiej.

Dnia 8 kwietnia zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami śp. (688)
Ignacy Adamczewski
seminarzysta Iszój klasy, w 21 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę z Śródki No. 8 na cmentarz św. Małgorzaty o godz. 5 po poł., o czym donosi przyjacielom i znajomym w smutku pograżona
rodzina.

Na mocy wyroku!
Ja Stanisław Fischer, cyrulik z Kostrzyna żaluję za uczynioną przeze mnie obrzę, dotyczącą się małżonki Wandy Schief, na dniu 10 grudnia 1876, a przez p. Ludwika Kahla rozłożoną i niniejszemu cyrulika p. Wilhelma Schief publicznie przepraszam (686)
Stanisław Fischer
w Kostrzynie.

Jenerálny skład moich
kropli warszawskich
znajduje się w Czerwonej aptece w Poznaniu. (440)
No. I. oddala natychmiast każdy ból zębów.
No. II. przeciw rwaniu w uszach reumatyzmie.
No. III. do wyłukiwania ust.
Pojedyncze outelki po 1,50 mrk.
No. I. II. i III. razem 3,50 mrk.

Do wełny!
drelichy, gotowe wańtuchy, też czworokątne w wszelkich rozmiarach gotowe płachty do rzepiu itd.
miechy
poleca jak najtaniej (687)
S. Kantorowicz
Stary Rynek 68
narożnik Nowej ulicy.

LOS Y
na pierwsze wielkie wylosowanie
KONI
w Inowrocławiu po 3 mrk. są do nabycia w antykwarni E. Calliera.

Mamy zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iżemy sprzedaż
portlandzkiego cementu
z naszej fabryki na Poznań i okolice wyłącznie

panu A. Krzyżanowskiemu w Poznaniu (230)
Przy tej sposobności pozwalając sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności w ogólności, a Panów budowniczych w szczególności na renomowany wszechstronnie fabrykat nasz, gwarantujemy najwyraźniej za jak najmielsze mieliwo, powolne twardnienie (wiązanie) i absolutną moc (nierozwawalność)
a) czystego cementu z wodą rozrobionego najmielsz 25 k°. na □ cm. w 7mym dniu a 35 k°. w 28 dniu.
b) mieszaniny z jednej części cementu i trzech części piasku odważonych, 8 k°. w 7mym dniu a 10 k°. w 28mym dniu po urobieniu na □ cm.
Celem odnośnej kontroli i robienia doświadczeń zaś ustawiony jest w kantorze p. A. Krzyżanowskiego normalny aparat Frühlinga i Michaelisa wraz z fo. mami do prób.
Szląskie Towarzystwo akcyjne fabrykacyi cementu Portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.
Odwołując się na powyższe ogłoszenie, polecam zaopatrzonej zawsze skład mój cementów i innych materiałów budowlanych.

A. Krzyżanowski
Tama Garbarska Nr 1.

Osiedliłem się (694)
W OSTROWIE
Dr. Błociszewski.

Szanownej Publiczności mamy zaszczyt donieść unieźnie, iżemy sprzedaż **wewnątrz i zewnątrz polewanych rur do kanalizacyi, wodociągów, mostków i przepustów wody** z fabryki naszej w **Domnitzsch** pod Magdeburgiem na Wielkie Księstwo Poznańskie wyłącznie
panu A. Krzyżanowskiemu w Poznaniu polecili. [231]
Szczególniej dobroci glina, z której fabrykat nasz się wyrabia i temuż niezwykłą trwałość daje, nadaje mu pierwszeństwo tomiędzy innymi tego rodzaju fabrykatami.
Towarzystwo akcyjne do ogrzewania wodą wodociągów (daw. Granger & Hyan) w Berlinie.

Na mocy powyższego ogłoszenia polecam znaczny i zawsze uzupełniany skład mój rzeczonych rur we wszelkich używanych rozmiarach.
A. Krzyżanowski
Tama Garbarska Nr. 1.

Dr. Putzar's Etablissement d'Hydrothérapie
Königsbrunn, Station Königstein (Saxe)
ouvert et fréquenté pendant toute l'année, en combinaison avec l'Electrothérapie et Pension pour malades nerveuses. 682

Do handlu korzennego, wina i cygar poszukuję (654)
ucznia
z odpowiedniem wykształceniem
A. Luzińskiego
Wilhelmowska ulica Nr. 13.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaż, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Meisel'a muzeum anatomiczne
ustawione
na placu Sapieżyńskim
jest codziennie otworne od rana do wieczora. We wtorek i piątek od godziny drugiej po południu wyjątkowo dla dam i także przez damę naukowo objaśnionym będzie.
O liczny udział uprasza
Ś. Meisel.
Katologi polskie.

Przezemnie wynalezione elektromagnetyczne (683)
opaski na szyję dla złagodzenia bólu przy ząbkowaniu
albo przeciw kuczom przy ząbkowaniu są do nabycia:
w fabryce Berlin O. Muencheberger Str. 25. **W Poznaniu** jedyny skład w **Czerwonej aptece** w Starym rynku Nr. 37. (683)
C. Bauer
aptekarski i hemik.

Dom. Pierchno przy Srodzie potrzebować będzie od 1 lipca br. (677)
pisarza gospodarczego, bezzennego. Służba kilkoletnia w jednym miejscu względnie będzie. Świadectwa i rekomendacye franco.

Mar. i wędz. łososia, wędz. węgorza w kawałkach i rulażdzie, minogi, bydlinki, sielawki, opiekane ryby, wędz. śledzie, sardale otrzymano i poleca (689)
A. Urbanowicz
Wodna ulica nr. 25.
Wiatrak i piekarnia, wraz z domem mieszkalnym i ogrodem, jest w **Kórniku** z wolnej ręki pod dobrmi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuję M. Kniat w Krerowie p. Weگیerskiem. (692)

SUBJEKT,
wykształcony w handlu kolonialnym win i cygar i winnej destylacji, posiadający oba języki krajowe, poszukuje z a r a z lub od 1 maja miejsca. Bliższą wiadomość udzieli Ekspedyoya Kuryera Pozn. (690)

Dwa majątki
w powiecie wrzesińskim zawierające 2800 i 900 mórg są ko rzystnie do nabycia. (666)
Września, d. 6 kwietn. 1877.
Stefan Thiel
advokat i notaryus

SALA BAZAROWA.
W sobotę d. 14 kwietnia 1877 wieczorem o godz. 7 1/2
KONCERT
Sam'a Franko
i jego rodenstwa
Zanetty, Racheli i Nahan'a.
PROGRAM.
1. Concertino (Nr. 12) Spohr. Sam Franko.
2. Arya (na sopran) z Idome-neus. Mozart. Rachel.
3. Z życia ludowego a, norwieski pochod ślubny } Grieg.
b, z karnawału }
Zanetta.
4. Adagio } Bruch. Sam Franko.
5. Cavatine z Diebische El-ster. } Rossini. Rachel.
6. Fantazyja z snu Mendelssohn. nocy letniej } Liszt. Sam Franko.
7. Dwa węgierskie } Brahms. tańce } Joachim. Sam Franko.
Na fortepianie towarzyszy Nahan.
Numerowane bilety po 2 mr. i nie numerowane po 1 mr. do nabycia w nadwornym handlu muzykaliów Bote & Bock i wieczorem przy kasie.
Fortepian koncertowy pochodzi z magazynu p. Falka. (693)